Nr. 206. Kraków, dnia 10 Września — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara: — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 9 września.*

Z kilku stron napadnięto na nas z powodu naszego artykułu, w którym podnieśliśmy konieczną potrzebę silnego przez opinię publiczną potępienia obywateli wielkopolskich, co dobrowolnie zgłaszają się do komisyi kolonizacyjnej z gotowością sprzedaży majątku na rzecz niemieckiej kolonizacyi, tudzież z powodu zamieszczonej przez nas korespondencyi z samborskiego, która toż samo w silniejszych, dobitniejszych wyrazach wypowiedziała. A że tam, gdzie brak argumentów, zawsze pod ręką znajdzid się frazes pusty lub zniewaga, przeto posypały się na nas zwykłe w takich razach przydomki: tromtadracya! warcholstwo! i t. p. Rzecz prosta, że z tymi, którzy do użycia tej broni się poniżają, polemizować nie będziemy. Odpowiedzieć wszakże trzeba na zarzuty, jeżeli nie koniecznie poważne, to przynajmniej w poważnej formie uczynione

Kuryerowi Poznańskiemu na zarzut, iż rzucamy hańbę na całą Wielkopolskę, jużeśmy odpowiedzieli. W artykułach naszych, temu przedmiotowi poświęconych, nigdyśmy całej Wielkopolski nie potępiali, ani całej szlachty tej prowincyi, potępialiśmy tylko tych, co dobrowolną sprzedażą idą na rękę nieprzyjaciołom narodu, ułatwiają im wykonanie nienawistnych dla krajów zamiarów, podają wrogom powód do szyderstwa i urągania Polakom. Te indywidua potępialiśmy, nie kraj cały, nie całe społeczeństwo. A skoro *Kuryer* sam nie przeczy, że byli tacy, którzy się dobrowolnie do komisyi kolonizacyjnej zgłosili, i wymienia ich nazwiska; skoro dzienniki wielkopolskie nie zaprzeczały doniesieniu berlińskiej *Post*, iż są liczne takie zgłoszenia — to sądzimy, zarzuty nasze, podniesione przeciw tym „dobrowolnym“ były faktycznym stanem rzeczy uzasadnione. Jeżeli takich indywiduów było niewiele — to rzeczy bynajmniej nie zmienia, a taki wyrok opinii publicznej, jakiegośmy się domagali, potrzebny jest na to, aby takich nie było więcej.

Inny — już nie wielkopolski — dziennik wystąpił z płaczliwym artykułem, w którym ubolewał, że żądając publicznego potępienia, my sprawie szkodzimy. Dla czego? Oto jakoby dla tego, że się przez to odwraca uwagę od tego, co najważniejsza, od obowiązku zakupywania przez Polaków ziemi polskiej, na sprzedaż wystawionej, od sprawy utworzenia tylekroć już omawianej instytucyi polskiej, owo zakupywanie na celu mającej — a powtóre dla tego, że przez takie publiczne potępienie raczej się wywoła współczucie dla tych, którzy niem będą dotknięci, że się przez to oburzy tych, którzy z nimi połączeni są węzłami krwi lub przyjaźni, i tych wszystkich odwróci się od tak bardzo naglącej sprawy ratunku ziemi polskiej.

Drugi ten zarzut byłby śmieszny, gdyby nie był wprost zdradliwy. Nie szło autorowi o rzecz, szło o to, żeby chronić osoby i nazwiska. Dziennik, w którym ten niedorzeczny uczyniono nam zarzut, ma związki i koneksye takie, że jego patronowie mogli się łatwo obawiać, iż owo potępienie spadnie na bliskie im osoby, a może dotknie ich własne nazwiska. Więc trzeba się byle czem ratować, choćby nawet taką czczą paplaniną, jak podniesienie obawy, iż się przez to nie osobom zaszkodzi, lecz sprawie. Najbardziej szkodzi sprawie bezkarność złego. Jeżeli — na co nawet nasi przeciwnicy się zgadzają — owo dobrowolne ofiarowanie majątku na sprzedaż dla kolonizacyi jest ciężkim przeciw sprawie narodowej występkiem, toż na to, żeby się te występki nie powtarzały, jest tylko jeden, jedyny środek, srogi wyrok opinii publicznych, którybby innych odstraszył. Bez tego, któż zaręczy, że z trzech czy czterech znanych dotąd wypadków nie zrobi się wkrótce cały, długi ich szereg? Zresztą pismo, które przed rokiem wystąpiło w obronie banicyjnych dekretów rządu pruskiego, nie udowodniło, aby miało instynkt i zmysł wskazujący mu, co dla sprawy narodowej użytecznem jest, a co szkodliwem, a sąd jego w tym kierunku chyba zaważyć nie może.

Pierwszy z wymienionych powyżej a przez to pismo podniesionych zarzutów wiąże się ściśle z tem, cośmy ku wielkiemu naszemu zdziwieniu w ostatnim *Dzienniku Poznańskim* wyczytali. Pismo to — jedno z najsympatyczniejszych i najlepiej redagowanych pism polskich — ma tę wielką wadę, iż czasem pomaga sobie najniepotrzebniej szczudłami wielkiej bardzo powagi, a wtedy z góry i lekceważąco, a co najgorsza niesprawiedliwie sądzi o innych. Są to chwilowe zboczenia tem przykrzejsze, im większe zresztą są zalety tego pisma.

Otóż *Dziennik Poznański* pisze:

„Tak np. radzi *Nowa Reforma* krakowska jako środek leczniczy w sprawie wykupu naszej ziemi, ogłaszać bez miłosierdzia nazwiska wszystkich naszych właścicieli, chcących pozbywać swe włości na rzecz komisyi kolonizacyjnej.

„Lekarstwo istnie szczególniejszego rodzaju apteki, które tem wygodniejsze, im tańsze dla tych, którzy je zalecają.

„Bez wątpienia nie my zapewnie ulegniemy zarzutowi, abyśmy pochwalali lub pobłażali tym fenomenalnym u nas właścicielom, którzyby dla spekulacyi chcieli pozbywać ziemię na rzecz funduszu kolonizacyjnego — ale niechaj nam mężowie stanu *Nowej Reformy* darują, jeżeli publikacyi nazwisk podobnych, trudnych do odnalezienia zresztą spekulantów, nie przypisujemy wagi specyfiku na złe, które nam zagraża“.

Odpowiemy: „niechaj nam darują mężowie stanu“ *Dziennika Poznańskiego*, ale to, co popisali, ani o zrozumieniu rzeczy, ani o lojalności w polemice nie świadczy, a pomimo ich zastrzeżeń nie jest w rezultacie czem innem, jak tylko pobłażaniem tym, co dobrowolnie ziemię na kolonizacyę sprzedają.

Nie ma zrozumienia rzeczy, ani też lojalności w tej polemice — bo myśmy przecież nigdy nie twierdzili, żeby ogłaszanie nazwisk „dobrowolnych“ było specyfikiem na złe, które nam w Wielkopolsce od niemieckiej kolonizacyi zagraża. Kiedy się pojawił projekt kolonizacyjny i później w ustawę zamieniony został, myśmy w kilku artykułach podawali „specyfik“, na który cała opinia publiczna w Polsce się godzi. Nawoływaliśmy wszelkie próżnujące kapitały polskie, aby się zwróciły ku zakupnu ziemi w Wielkopolsce. Wskazywaliśmy w licznych artykułach, iż przeciw kolonizacyjnym zamiarom niemieckim powinne się poczuć zamożne rody polskie do obowiązku niedopuszczania do tego, by ziemię polską na cele kolonizacyjne zakupowano. Obok tej akcyi zamożnych jednostek, wykazywaliśmy potrzebę zbiorowej akcyi, którąby drobniejsze kapitały w instytucyi finansowej jednocząc, zwróciła je do zakupna ziemi, którąby potem można w mniejszych parcelach rolnikom polskim sprzedawać. Artykuły te *Dziennikowi Poznańskiemu* są znane, sam o nich wspominał, i dlatego nielojalnem nazwać musimy, jeżeli dziś twierdzi, że my „ogłaszanie nazwisk“ uznajemy jedynem przeciw kolonizacyi lekarstwem. Bo inna rzecz, stawać jako kupiec i nie dopuszczać, by Niemcy kupowali — co jest środkiem ekonomicznym i finansowym — a inna rzecz jest niedopuszczać, by hańbę i wstyd czyniono krajowi przez dobrowolne ofiarowanie się wrogom za narzędzie ich celów, czemu moralnym środkiem potępienia zaradzić można i trzeba. Gdyśmy w kilku artykułach wyczerpali kwestyę ekonomicznych środków i gdy potem nadeszła wiadomość o owych „dobrowolnych“, przeciw którym moralnemi środkami działać należy, nie spodziewaliśmy się, iż „apteka“ nasza spotka się z taką napaścią „mężów stanu“ *Dziennika*, który zastrzegając się, że nie chce pobłażać „dobrowolnym“, jednak pisaniem swojem stara się zapewnić im bezkarność. Czy tą bezkarnością daleko się zajdzie — wie o tem najlepiej *Dziennik Poznański*, który nieraz surowo gromił samo zaniedbanie narodowych obowiązków, toż tem bardziej powinien być za tem, żeby gromić działanie wprost antinarodowe i występne.

Jak zaś niesprawiedliwym umie być *Dziennik Poznański*, dowodzi najlepiej zarzut, w tym samym artykule uczyniony całej prasie warszawskiej i galicyjskiej, że nie odezwała się nigdy w sprawie kolonizacyjnej do swego społeczeństwa, z wezwaniem do solidarnego ratowania ziemi polskiej w Wielkopolsce, z wykazaniem, iż obowiązek ten ciąży na wszystkich bez wyjątku Polakach. Nie odpowiadamy za innych kolegów dziennikarskich — odpowiadamy za siebie: Niech sobie redakcya *Dziennika Poznańskiego* odczyta nasz artykuł wstępny w Nrze 175 z d. 4 sierpnia („Wielkopolska ma prawo odwołać się w tem do całej Polski, bo tu chodzi o interes całości“) albo artykuł wstępny w Nrze 187 z 18 sierpnia, („tak w indywidualnem działaniu, jak w instytucyi, zbiorowemi siłami powstać mającej, może, powinna Galicya wziąć udział i niewątpliwie udział weźmie“). Przekona się *Dziennik* z tego, że zarzut jego jest bezpodstawny, a nawoływanie naszej prasy aby przypominała wszystkim ziemiom polskim obowiązak solidarności z Wielkopolską, zupełnie zbyteczne, bośmy to już dawno zrobili.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 4 września.

(x) Jak wszędzie, tak i u nas całe w tej chwili zajęcie i cała uwaga ogółu zwraca się do przewrotu bułgarskiego. Znający tutejsze stosunki i zwykłą fizyognomię ludku warszawskiego, bezwątpienia zauważył gorączkowe niemal zaciekawienie, ruch niezwykły, jakie obudził niespodziany ten wybuch. Wyczekiwano niecierpliwie gazet, rzucano się na nie, jak na żer upragniony, opowiadano sobie wiadomości płynące z za kordonu, witano się słowami: co słychać w Bułgaryi?.. Sympatya, jaką się cieszy ks. Aleksander w naszem społeczeństwie, wybuchnęła jasnym płomieniem. Moskiewskie za to dzienniki nie umiały znaleźć dość słów potępiających, dość klątw i wymysłów dla księcia, zwąc go na dobitkę — polsko-niemieckim awanturnikiem. I jeszcze raz przekonaliśmy się dowodnie, że choćby na księżycu wynikły jakie zaburzenia, a poczciwy ten towarzysz naszej matki-ziemi skrzywił jeszcze bardziej swe pucołowate oblicze, skończyłoby się na tem, że namby winę tego przypisano, a pp. Bismark i Giers z tajemniczemi minami szeptaliby sobie: szukajcie Polaka, szukajcie Polaka!...

Dość, że przepaść leżąca między nami nigdy się nie zmniejsza, na odwrót, przy lada sposobności rozszerza się. Jakże jednak może być inaczej, jakże wyrwać się z błędnego koła nienawiści rasowej, wyciągnąć lub przyjąć wyciągniętą do zgody rękę naszej moskiewsko-słowiańskiej braci, jeżeli zawsze istnieć będą takie fakta, jak np. następujący:

W Włocławku istnieje ochronka dla dzieci od lat 3 do 7. Dzieci to po większej części biednych wyrobników, nie mających czasu zajmować się niemi podczas całodziennej pracy. — By zająć je czemkolwiek pożytecznem, zarząd ochrony kazał je uczyć czytać po polsku. Taka zbrodnia nie mogła ujść uwagi *uczebnawo nacsalstwa!* Polecono natychmiast, pod groźbą zamknięcia ochrony, zaprzestać tej niecnej propagandy polskości! Doprawdy, że drobny ten fakcik byłby śmiesznym, gdyby nie był bolesnym. Występkiem więc jest uczyć dziecko ojczystego języka, występkiem, wskazywać mu drogę do wszech ludzkiej oświaty! Cóż więc w takim razie nazwać zasługą? — A chyba bicie pokłonów przed batiuszką białym carem, lizanie ręki, która cię katuje, służalstwo przed tymi, którzy traktują cię gorzej niż psa!

Do takiego chyba wniosku dojść musiał zapewne i p. Walery Przyborowski, kiedy pisząc do redaktora kijowskiej gazety *Zaria*, zaprzecza pogłoskom o zawieszeniu wydawnictwa *Chwili* a donosi o zmianie programu swego pisma. — Ciekawiśmy wielce co to będzie za program i jak wybrnie p. W. P. z tego błota, w które, po warszawsku powiedziawszy, „wdepnął“ samochcący.

Niemniej chyba od przewrotu bułgarskiego zużył w naszej prasie papieru, czcionek i farby drukarskiej, zgon Liszta. Zyciorysom, wspomnieniom, anegdotom, nie było końca i miary, admiracya zaś doszła do tego stopnia, że aż jeden z biografów (wprawdzie muzyk) rozpędziwszy swe pióro, mianował słynnego wirtuoza dobroczyńcą (!) naszego narodu. No proszę, więc troszkę przyjaźni dla Polaków i oratoryum „św. Stanisław“, dają prawo do tej szczytnej nazwy? Jakże więc nazwiemy tych, którzy prawdziwie zasłużyli się dobru pospolitemu, którzy rzeczywiście dobrze nam czynili?

Choć jesień za pasem, upały panują tu takie, jakich nie mieliśmy wśród najgorętszej kanikuły. Dzięki temu, Warszawa, zaludniająca się zwykle o tej porze mieszkańcami, wracającemi ze wsi lub

---

Łubieńscy.

(Henryk Łubieński i jego bracia. Wspomnienia rodzinne odnoszące się do historyi Królestwa Polskiego i banku polskiego. Napisał Tomasz Wentworth Łubieński. — Kraków, 1886.)

2 (Ciąg dalszy.)

Po nocy 2 listopada, rewolucya znalazła się też istotnie na bruku, bez kierownika i bez wodza. I znowu nastręczała się dla ludzi „rozumnych“ pogodna do działania pora. Można było powstanie własnemu zostawić losowi, a w takim razie, tak zaręcza przynajmniej kilkakrotnie Barzykowski, ruch cały byłby dwóch dni nie przeżył, albo, widząc zgubę dla kraju w rewolucyjnej burzy, starać się ją przez utarte z Petersburgiem i Wielkim księciem stosunki zażegnać Tymczasem stronnictwo konserwatywne, które dotychczas z założonemi rękami przypatrywało się akcyi rewolucyjnej, które ją, tak jak słusznie powiadają Barzykowski, p. P. P. i Łubieński, w duchu potępiało, bierze w swoje ręce kierunek powstania, nie po to, jak się zdawało, aby kraj od katastrofy uchronić, chociażby ofiarą kilku głów, których się domagał Mikołaj, ale, aby zawładnąć ruchem, w którego powodzenie się nie wierzy i nad którym się ubolewa. Że ta akcya „opatrznościowa“, jak ją nazywano, nie była ani rozumną, ani polityczną, bo klęskom nie przeszkodziła a powstaniu ostateczną zgotowała zgubę, tego chyba nie trzeba dowodzić.

Nagle 2 późnym wieczorem, gdy napad na Belweder się nie udał, a bohaterski zastęp podchorążych z bagnetem w ręku torował sobie drogę do miasta wzdłuż alei Ujazdowskich, zaczęły się krzątać po stolicy osobistości w ruchu żadnego udziału nie mające i pracować nad utworzeniem rządu, a tak wielką miało to być wtedy zasługą, że dziś dwa sprzeczne o tem zdarzeniu mamy podania. Barzykowski, że stało się to za inicyatywą porucznika. (bo porucznikowi wypadło tego wieczoru najważniejszą odegrać rolę) Wład Zamoyskiego, który uwiadomił o wybuchu rewolucyi wuja swego, ks. Adama Czartoryskiego, a książę, oceniając trafnie położenie, postanowił natychmiast postarać się o zwołanie Rady administracyjnej i wzmocnić ją ludźmi, posiadającymi popularność w narodzie. W tym celu udał się do prezesa Rady administracyjnej Sobolewskiego, po wielkich trudnościach został do niego wpuszczony i skłonił go do zwołania członków Rady, jeżeli ks. Lubecki na to się zgodzi.

Tak opowiada rzecz całą Barzykowski (I, 336 i następ.) zupełnie inaczej T. Łubieński. Podług niego (st. 95), inicyatywa do zwołania Rady admin. wyszła od Henryka Łubieńskiego, który Sobolewskiego przekonał i radców na posiedzenie własnym zwoził „koczykiem“. Jeden tylko ks. Adam Czartoryski „nie chciał korzystać z incognita koczyka Łubieńskiego“. W obec dwóch tak sprzecznych, a od wiarygodnych ludzi pochodzących podań, trudno orzec na pewne, kto głównie do zwołania Rady admin. się przyczynił, zważywszy jednak, że ks. Czartoryski, znany z patryotyzmu, zacności charakteru i doświadczenia, najwięcej mógł uczuć całą grozę położenia i swoich względem kraju obowiązków, przypuścić się godzi, że inicyatywa do zwołania Rady wyszła od księcia, co jednak nie przeszkadza współdziałaniu Henryka Łubieńskiego Był on podtenczas dyrektorem Banku Polskiego i zostawał w ścisłych z Lubeckim stosunkach, a nawet za jego pośrednictwem otrzymywał znaczne pożyczki dla domu handlowego Łubieńskich (Mochn. III, 26), czemu i autor wyżej wymienionej książki nie przeczy. Lubecki, straciwszy w tym dniu właśnie ukochanego syna swego, nie czuł się na siłach, aby w tak ważnej sprawie głos zabierać, a zresztą, nie posiadając sympatyi w narodzie, nie mógł przypuszczać, aby twórcy powstania kierownictwu jego poddać się chcieli. Wygodniej i roztropniej było wysunąć Łubieńskich, którzy przecież od niego byli zawiśli i na jego zdaniu polegali.

Stało się więc, że Łubieńscy, powstaniu w gruncie nieprzychylni, bo uważali je za klęskę dla kraju, pierwsi stanęli na posterunku i jak to się zwykle zdarza w takich wypadkach, zagarnęli najważniejsze urzędy. „Henryk Łubieński, — tak opowiada autor, — do Rady adm. nie należał, ale jako gospodarz miejscowy (posiedzenie odbywało się w gmachu bankowym), obowiązany myśleć o zaspokojeniu potrzeb i możliwych wygód zebranych w Banku osób, musiał się im ciągle na oczy nasuwać. Wszyscy się też na niego oglądali, jak gdyby z zapytaniem: a pocóżeś nas tutaj pozwoził? Oczywiście potrzeba było mianować nowego wice-prezydenta miasta. Kogo na to miejsce wyznaczyć? Hrabio Henryku, czyby generał Łubieński przyjął tę nominacyę? — Przyjmie, ręczę. — Potrzeba naprędce uorganizować gwardyę narodową. Pan Piotr Łubieński organizował ją za czasów Księstwa Warszawskiego. Hrabio Henryku, czy hrabia Piotr podejmie się tego? Każdy z moich braci jest zawsze gotów służyć krajowi i wykonywać rozkazy rządu.“ Tak więc podzielili Łubieńscy, jak słusznie wyraża się Mochnacki, zrewolucyonizowaną Polskę między siebie. W jakim celu? Czy po to, aby służyć powstaniu? Nie, bo w powodzenie ruchu nie wierzyli. A więc chyba dla zahamowania insurrekcyi lub dla dogodzenia własnej ambicyi. I gdybyż ją byli hamowali, lub dając folgę ambicyi, po rzeczywiste kierownictwo spraw publicznych sięgnęli! Broń Boże! Oni, jako nieodrodni synowie tego stronnictwa u nas, co bezradnością i inercyą zawsze grzeszy, a po każdej katastrofie rolę spóźnionej Kassandry odgrywa i płaczliwemi lamentacyami powszechną budzi apatyę, sprawowali urzędy swoje tak, aby powstaniu nie pomódz, a rządowi nie zaszkodzić. Byli więc „neutralistami“, o których z goryczą wspominają już pisarze nasi z XVI i XVII w., ludźmi poetycznymi, bez pojęcia o polityce, patryotami bez iskry zapału, dyplomatami bez rozumu stanu.

Najpierw objawiło się to ich dwulicowe postępowanie przy uwolnieniu Lubowidzkiego. Mateusz Lubowidzki, wiceprezydent miasta Warszawy, był oraz naczelnikiem policyi jawnej, a musiał brać zapewne udział także i w czynnościach policyi tajnej, skoro 29 listopada wieczorem pierwszy pospieszył do Belwederu z raportem, że tego dnia rewolucya ma wybuchnąć. Mylnie więc przedstawia autor tę sprawę tak, jakoby Lubowidzki, dopiero gdy powstanie w mieście się zaczęło, pobiegł do Belwederu (str. 105), gdyż, jak wiadomo, do rewolucyi dali hasło podchorążowie, napadem na mieszkanie w. księcia a znacznie później dopiero ruch w mieście się rozpoczął. Mochnacki zresztą nazywa Lubowidzkiego naczelnikiem kilku policyj tajnych (III 147), a gołosłowne twierdzenie autora, „że Lubowidzki szpiegiem nie był i z policyą tajną nic nie miał wspólnego“ (104), wobec wyjaśnienia wyżej danego, przekonać nikogo nie może. Otóż Lubowidzki, pokłuty bagnetami spiskowych w Belwederze, leczył się w szpitalu Ujazdowskim i musiał być naturalnie przygotowany na to, że po wyzdrowieniu będzie stawiony przed komisyą rozpoznawczą, która z zeznań jego ważnych spodziewała się odkryć. O tem, ażeby go na śmierć skazać miano, nikt na razie nie myślał, najmniej już mógł się tego spodziewać Łubieński Tomasz, który jako wiceprezydent wiedział przecież, że tylu dawniejszych urzędników policyjnych chodziło zdrowo i wolno po Warszawie. Innego przekonania była żona Lubowidzkiego, która też z troskliwością łatwą do wytłumaczenia pracowała nad uwolnieniem męża i zwróciła się do Henryka Łubieńskiego. Łubieński, kolegując z bratem Lubowidzkiego w Banku, a przytem posiadając znaczne wpływy w rządzie ówczesnym, mógł rzeczywiście wiele, ale rozsądek radził w sprawę tę nieczystą wcale się nie mięszać. Łubieński jednak, czy to z obowiązkn koleżeństwa dla brata uwięzionego, czy z jakich innych względów, postąpił inaczej, a na postanowienie jego w tej mierze miała wpłynąć kartka, pismem Lelewela nakreślona, którą Lubowidzka do niego przyniosła, a na której te tylko znajdowały się wyrazy: „Udać się do Henryka Łubieńskiego, on zaradzi“. Prawda, że Lelewel wtenczas uchodził w Warszawie za naczelnika stronnictwa rewolucyjnego, prawda, że mógł wiele, chociaż mało zdziałał, ale trudno dziś pojąć, aby kilka wyrazów ręką jego nakreślonych, bez podpisu i bez wyraźnych wskazówek zresztą, mogły skłonić rozważnego i doświadczonego człowieka do narażenia siebie i swojej rodziny. Lelewel w końcu, jeżeli ta kartka rzeczywiście od niego pochodziła, nie wywierał na Łubieńskiego żadnego nacisku, a w każdym razie miał Łubieński drogę otwartą zapytać Lelewela o zdanie. On tymczasem, zastawiając się przed własnem sumieniem Lelewelowską radą, wydobył Lubowidzkiego ze szpitala i ułatwił mu ucieczkę za granicę. — Naturalnie, że ten czyn, niczem usprawiedliwić się niedający, wywołał przeciw Łubieńskim w Warszawie wielkie oburzenie, które doszło do tego stopnia, że dyktator uznał za stosowne Henryka Łubieńskiego uwięzić, a braciom jego dać dymisyę. Czy to drażnienie opinii publicznej w chwili tyle ważnej i uroczystej było rozumne? na to nie odpowiada p. Tomasz Łubieński, dla nas jest rzeczą jasną, że Henryk Ł. działał w tym wypadku lekkomyślnie, bo przypuszczać nie chcemy, że już wtedy zatrudniała go myśl zapewnienia sobie stanowiska na przypadek przegranej. W sferach decydujących w Warszawie zapatrywano się inaczej na sprawę Łubieńskich. Ściśle związani z potężnym Lubeckim, przez Krysińskiego, sekretarza dyktatury, wpływający na Chłopickiego, ściągnęli oni na siebie wprawdzie nienawiść „ulicy“, ale nie stracili kredytu tam, gdzie najważniejsze sprawy rozstrzygano. Chłopicki, zajęty wtedy właśnie układami, nie mógł i nie chciał zrażać sobie stronnictwa, które ratując Lubowidzkiego, w sposób jaskrawy zamanifestowało swoje stanowisko polityczne względem rządu rosyjskiego. Skończyło się przeto na lekkiem, iluzorycznem więzieniu Henryka Łubieńskiego, któremu poradzono wreszcie, aby dla ułagodzenia opinii publicznej wstąpił w szeregi wojska narodowego, brat jego Tomasz objął natomiast dowództwo III-ciej dywizyi jazdy. (D. n.)

Błąd druku: W feletonie zeszłego numeru w czwartej szpaltce, wierszu 10tym od dołu, wydrukowano błędnie „brukowym“ zamiast „bankowym“.

z wód, w tym roku świeci jeszcze pustkami. — Przez kilka dni ruch wzmógł się trochę wskutek zaczęcia roku szkolnego, a co za tem idzie — napływu uczącej się młodzieży z rodzinami, wiodącemi swe pociechy na komedyę, zwaną egzaminami. Nazwaliśmy ten akt komedyą, bo rzeczywiście jest taką u nas, gdzie na 30 wakujących miejsc w klasie zjawia się po 120 do 150 kandydatów. Przyjęcie do gimnazyum zależy przedewszystkiem od protekcyi, jaką aspirant do munduru poszczycić się może, w przeciwnym bowiem razie, choćby jak anioł zdawał egzamina — przyjęcie jego do gimnazyum będzie bardzo wątpliwem. Przy takim natłoku żądnych światła zdawaćby się mogło, że dyrekcya naukowa weźmie to pod uwagę i postara się o powiększenie liczby szkół, a przynajmniej zwiększenie wakansów w klasach. Mogłoby się to stać gdzieindziej, w jakim barbarzyńskim kraju, lecz u nas, gdzie oświatą kierują tacy przesławni mężowie jak Apuchtin i Kryłow, takie środki uważają się za szkodliwe! Owszem, gdzie były klasy równoległe, tam się je znosi, albowiem niedarmo przysłowie mówi: „Wiedza to siła“. Niechże więc jak najwięcej polskiej młodzieży pogrąża się w ciemności. Ciemnego przecie pokonać łatwiej, niż widzącego jasno!...

Podczas dobiegającego do końca lata dzieci, zmuszone spędzić wakacye w mieście, znajdywały co niedziela miłą rozrywkę w tutejszym Zwierzyńcu. Zarząd bowiem Zwierzyńca wpadł na szczęśliwą myśl urządzania zabaw dziecinnych, zgromadzających co niedziela popołudniu, po tysiąc z górą dzieci w ogrodzie. Zabawy zaczynają się od ćwiczeń gimnastycznych a kończą na tańcach i fajerwerkach. Wychodzą na nich dobrze dzieci, mając chwilę przyjemnej rozrywki, wychodzi też dobrze Zwierzyniec — powiększając swe fundusze. Na skromną skalę rozpoczęty, Zwierzyniec nasz rozwija się coraz pomyślniej. Początkowe braki, płynące z nieznajomości pielęgnowania zwierząt, powoli się usuwają, dzięki zaś zainteresowaniu się tym zakładem szerszych kół publiczności, przybywają coraz to nowe okazy, powstają nowe budynki, tak, że w niedługim prawdopodobnie przeciągu czasu stanie na odpowiedniej stopie. Dodajmy w końcu, że Zwierzyniec, choć instytucya napół naukowa, powstał bez jakiejkolwiek pomocy rządu lub miasta, a poprostu z inicyatywy kilku przedsiębiorczych ludzi, głównie zaś p. Jana Maurycego Kamińskiego, jednego z wybitniejszych naszych adwokatów.

***Z gubernii kieleckiej**, 6 września.*

O faktach, ze wszech miar godnych ubolewania, przesyłam wam objektywne wiadomości, nie wątpiąc, iż ogłosicie je w szanownem waszem piśmie.

Wieś Sadek, należąca do dóbr ordynackich Zygmunta margrabiego Myszkowskiego, hrabiego Wielopolskiego, w gminie Chrobrzu, powiatu pińczowskiego, kieleckiej gubernii położona, jest widownią takiego znęcania się nad wieśniakami, że w najobojętniejszym nawet człowieku litość wywołać musi. Sadek jest jedną z najdawniejszych wsi, niegdyś przez wolnych kmieci osiadłą. Po głośnem usamowolnieniu włościan, w myśl interesów rządu Aleksandra II. w 1864 r. wsi tej, dość zresztą zamożnej, lecz zubożałej chwilowo wypadkami, tj. ograbionej z dobytku przez Moskali, nasłany komisarz włościański przyznał, jak mnie zapewniają, tytułem uregulowania stosunków serwitutowych 288 morgów ziemi wraz z prawem używalności lasu. Na taką decyzyę przysłanych z Rosyi działaczy, właściciel ordynat rad nie rad na razie zgodzić się musiał; zanim jednakże oddano chłopom, co im rosyjska komisya włościańska przyznała, las rozpoczęto ciąć, naturalnie na rzecz dziedzica, co wywołało pierwsze niezadowolenie wśród włościan. Skutek niezadowolenia i gromadzkich narad był taki, że krzyknięto „bunt“ i sprowadzeni żołnierze zrabowali wieś, pobili nietylko chłopów lecz i baby, słowem sprawili sobie uciechę, bo im przecie zawsze w to graj, aby gdzie jaki bunt wywołać i dobrze się obłowić.

Taki sposób załatwiania sprawy przygłuszył ją tylko na długo. Po latach już, bo przed trzema mniej więcej laty, znów zaczęto żądać od chłopów, aby się podpisywali na ugodę z dworem, lecz nie dawano im owych 288 morgów, naznaczonych przez komisyę, lecz tylko 100 morgów ziemi. Nie zgadzając się na to chłopi, znaleźli sposób zawiadomienia o tem cara. Przeszedłszy na stronę austryacką wysłali prośbę do Petersburga, która ten skutek wywarła, iż raz jeden w szeregu lat, zawitał do swoich włości w własnej osobie margrabia Wielopolski. Margrabiemu przedstawił sprawę długoletni rządca i plenipotent wsi p. Teofil Swierczowski, a skutek był taki, że, jak mnie zapewniają, margrabia oprócz owych stu morgów, chciał jeszcze dać chłopom po 75 rubli na chałupę wynagrodzenia. (Chałup we wsi jest 53, gospodarzy 27.)

Nie przystali chłopi jednakże i na to, ze znanym uporem obstając przy otrzymaniu owych przez rosyjskiego komisarza oznaczonych 288 morgów? Kto tu ma racyę Pan Bóg wie, — lecz oto do czego doszło: W pierwszych dniach sierpnia b. r. przybyła komisya z wicegubernatorem kieleckim na miejsce. Towarzyszył jej także naczelnik powiatu; wobec komisyi tej plenipotent dóbr p. Świerczowski oświadczył, iż jeszcze 8 morgów dodać może, — a więc razem 108 Komisya nie wiele z chłopami się rozgadując, odjechała. Po jej odjeździe z dworu rozkazano owe 108 morgów okopcować, lecz nie dali chłopom bydła pasać, dopóki ugody nie podpiszą. Chłopi wygnali jednakże bydło, nie zważając na zakaz i paśli je. W nocy tedy w cztery czy pięć dni po odjeździe komisyi przyjechała straż ziemska, bez litości bijąc chłopów i kobiety, w całej wsi rabując sprzęty, pościel i dobytek. Zapewniają mnie, że dwoje ludzi zabito, — żołnierze zaś powynosili z chałup cepy i widły i odnieśli je do powiatu, gdzie zeznali, że chłopi na nich napadli. Być nawet może, że stawiono jaki opór, lecz któż się nie będzie bronił, kiedy wśród nocy napadną mu na dom, raniąc pałaszami. Rezultat jest ten, że w Kielcach w więzieniu siedzą włościanie: Mucha Maciej, Chabiński Jan z żoną Jadwigą, Wojciechowski Maciej, Sobota Jędrzej i Wincenty, Ciepierski Wojciech, Cepak Józef, Sroczek Maryanna, oprócz innych, o których nie wiem. — Cztery tygodnie już, jak ich uwięziono, po wsi buszują tymczasem strażnicy, pomiędzy którymi Piskanów najwięcej grabieżą i męczeniem ludzi się odznacza. Zniknął gdzieś wieśniak Marcin Strączka, a jest podejrzenie, że go zabito.

Taki tedy jest stan rzeczy, do którego nikt mięszać się nie może, bo nawet komisarz włościański powiada, że to sprawa nie jego.

Jak powiedziałem, trudno sądzić, kto tu ma racyę z dwóch niezgodnych stron, — racyi wszakże margrabiego bronią w okropny sposób rosyjscy żołnierze, a po bezstronnem przedstawieniu rzeczy, sądzę każdy przyzna, iż jeżeli i winni są chłopi, to winę ich wywołała akcya przeprowadzających usamowolnienie komisarzy, a więc przynajmniej litość nad nimi mieć trzeba, gdyż są ofiarami cudzych błędów — jeżeli nie niegodziwości.

Manewry korpuśne w Galicyi.

***Bieńkowa Wisznia**, 7 września.*

Na podstawie raportów, które wczoraj wieczorem nadeszły z oddziałów rekonesansowych, — pierwsza dywizya kawaleryi skoncentrowała się dzisiaj (a po części wyruszyła już w nocy) o godz. 8 z rana pod Kupnowicami. Zamierzano stąd posunąć się czysto w kieruku wschodnim ku Rudkom, a gdyby się zetknęła z dywizyą kawaleryi nieprzyjacielskiej, uderzyć na nią, pobić i dotrzeć do wielkiej drogi, łączącej Sambor-Rudki-Lubień, aby się usadowić po za Rudkami a przez to pierwszemu korpusowi zapewnić wysuwanie się przez wycinek między Wiszenką a Wisznią.

Jedenasta dywizya kawaleryi podobnie jak pierwsza zebrała w nocy dokładne wiadomości o grupowaniu się nieprzyjaciela i postanowiła dziś dnia 7 wystąpić przeciw pierwszej dywizyi kawaleryi tak, że dywizya najpierw skoncentrowała się na wielkim gościńcu pod Hoszanami, aby następnie przez Rudki posuwając się ku Krukienicom wyszukać dywizyę nieprzyjacielską i — o ile się to da — wyprzeć ją na północ, odsunąwszy ją od reszty korpusu.

Ze swych stanowisk gromadnych pod Hoszanami i Kupnowicami ruszyły obie dywizye jazdy o godz. 8 rano. Wkrótce otrzymały komendy dywizyjne wiadomość o posuwaniu się nieprzyjaciela. Do starcia przyszło po półtoragodzinnym marszu w połowie drogi między Hoszanami a Kupnowicami na rozległej wyżynie na zachód od Rudek. Wszystkie pułki brały udział w ataku, co wynikło z powszechnego skoncentrowania wszystkich sił. Baterye konne podjeżdżając szybko, służyły na oparcie i osłonę dla rozwijających się dywizyj. Pierwsza dywizya co do głównej swej siły ustawiła po dwa pułki po obu stronach bateryi dywizyjnej; dywizya jedenasta ustawiła cztery pułki na południowej stronie swej artyleryi, a jeden pułk był wysunięty cośkolwiek na północ od linii marszu. Na ten pułk najpierw uderzono od lewego skrzydła pierwszej dywizyi. Z polecenia sędziego pułk się cofnął. Przeciwnie jedenasta dywizya kawaleryi wykonała swem skrzydłem południowem w sile czterech pułków atak na prawe skrzydło i wyparła je.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 września*

Gazeta Narodowa i *Kuryer Lwowski* podniosły doniesienie naszego lwowskiego korespondenta o ponownych staraniach kolei Karola Ludwika, ażeby objąć zarząd ruchu kolei skarbowych w Galicyi. *Kuryer* pisze: „Przeprowadzenie tego projektu byłoby niczem innem jak sanacyą skrachowanej kolei, której akcye przeważnie znajdują się za granicą, kosztem handlu i przemysłu krajowego i z oczywistą dla kraju szkodą. Nie sądzimy, ażeby znaleźć się miał rząd, któryby podobny projekt przedłożył i parlament, któryby go uchwalił“. Kończy się zaś artykuł uwagą, że „raczej na uwagę zasługuje przeciwny projekt, domagający się upaństwowienia tych linij kolei Karola Ludwika, których przywilej jest na wygaśnięciu. Dla akcyonaryuszów takie upaństwowienie będzie także sanacyą, dla kraju zaś olbrzymie ztąd wynikną korzyści“.

Gazeta Narodowa zaś powiada, że niedokładną jest wiadomość, jakoby rząd już traktował z koleją Karola Ludwika o objęcie ruchu kolei skarbowych, „bo w tej chwili jeszcze się żadne rokowania nie toczą — ale to niezawodne, że zarządów br. Piny projektem tym się zajmowano. Obecny minister handlu, margrabia Bacquehem dotąd jeszcze tej sprawy nie poruszył, mówią jednak, że pewne sfery pracują w tym kierunku, aby ów projekt wprowadzić na porządek dzienny.

„Wątpić należy, żeby p. Bacquehem dał się nakłonić do załatwienia tej sprawy bez wysłuchania opinii kraju, któremu taka zmiana obojętną być nie może. Oddanie kolei państwowych w administracyę kolei Karola Ludwika znaczyłoby tyle, co oddanie całej sieci kolejowej w monopol. Przeciw temu musimy się stanowczo oświadczyć, tak ze względów państwowych jak i krajowych, i nie wątpimy, że kraj cały oświadczy się przeciw takiej kombinacyi.

„W sprawie tej przyjdzie nam nieraz jeszcze głos zabrać, a na razie ostrzegamy sfery interesowane, a mianowicie gospodarzy naszych, przed grożącem niebezpieczeństwem zniweczenia pożądanej dziś konkurencyi frachtowej, wzywamy nasze wpływowe sfery, aby czujnem okiem śledziły tę sprawę, bo łatwo nas może zaskoczyć fakt dokonany“.

Powszechną uwagę zwróciło na siebie ogłoszone we wtorkowym *Vaterland*, złożenie mandatu do Rady państwa i do Sejmu przez ks. Alfreda Liechtensteina. Jako powód rezygnacyi podaje książę, iż administracya majątku zbyt wiele zabiera mu czasu, aby mógł brać nadal udział w życiu parlamentarnem. Oczywiście, że jest to tylko pozór, — a właściwym powodem zdają się być rozterki w stronnictwie klerykalno-konserwatywnem, którego przywódcami są bracia Liechtensteinowie. Rozterki te doszły w różnych organach obozu tego do takich rozmiarów, że trudno się spodziewać, ażeby się załagodzić dały, skutkiem czego solidarne postępowanie stronnictwa jest zakwestyonowane. Dla frakcyi gorętszej postępowanie klubu prawego środka pod Liechtensteinami było zbyt umiarkowane i domaga się ona forsownej akcyi klerykalnej, którąby przywróciła dawne rządy duchowieństwa w szkołach i całe ustawodawstwo cofnęła do czasów konkordatowych. Lienbacher ze swej strony pragnąłby stronnictwo natchnąć duchem bardziej niemieckim i bardziej centralistycznym. Walka w dziennikach prowadzoną była w sposób nader namiętny, jest przeto bardzo możliwem, iż obawa przeniesienia tej walki do obrad klubu prawego środka, spowodowała ks. Alfreda Liechtensteina do rezygnacyi. Jako następcę jego w mandacie do Rady państwa wymieniają byłego posła Baerenfeinda, zaś w prezesostwie klubu, tudzież w komitecie wykonawczym prawicy, ks. Aloizego Liechtensteina. Dzienniki czeskie z ubolewaniem przyjmują do wiadomości ową rezygnacyę, zwłaszcza, że według *Hlasu Naroda*, ks. Alfred L. pod koniec czerwcowych posiedzeń Rady państwa, przyrzekł poprzeć żądania czeskie w sprawie ugody z Węgrami.

Kreuzz. donosi, że książę pruski Wilhelm dziś t. j. 9 b. m. miał się udać do Brześcia Litewskiego, aby tu powitać cara w imieniu cesarza. Car — jak wiadomo — przybył właśnie do Brześcia na wielkie manewry wojskowe. Chociaż jest zwyczajem — pisze dalej ten dziennik — witać panującego sąsiada, jeżeli bawi blisko granicy, mimo to w tem powitaniu należy upatrywać niejako skutek poprzedniej wizyty arcyksięcia Karola Ludwika na dworze rosyjskim. Książę Wilhelm pozostanie kilka dni w głównej kwaterze rosyjskiej, chociaż w manewrach nie będzie miał żadnego udziału. Później uda się do Alzacyi i Lotaryngii do cesarza na tamtejsze manewry.

Parlament niemiecki nad wszelkie spodziewanie zwołany już na dzień 16 b. m. na krótką sesyę dla ratyfikowania traktatu handlowego między Niemcami a Hiszpanią. Taki pośpiech niczem wiadomem nie jest uzasadniony, bo traktat dotychczasowy obowiązuje jeszcze do przyszłego roku.

Według dawniejszej zapowiedzi na tej sesyi p. Windthorst ma postawić wniosek o przywołanie jezuitów. W usiłowaniach tych liczy p. Windthorst i jego stronnictwo na poparcie protestanckich konserwatystów, którzy zamierzają od siebie postawić znowu wniosek o rozszerzenie samoistności i wolności kościoła ewangelickiego i w tej sprawie liczą na poparcie katolickiego stronnictwa centrum.

P. Lloyd w obszerniejszym artykule zastanawiając się nad stosunkiem Austro-Węgier do sprawy bułgarskiej, zaznacza przedewszystkiem, że narazie najlepiej jest spokojnie wyczekiwać, co się dalej dziać będzie, ale być w ciągłem pogotowiu. Co do kwestyi aneksyi Bośni i Hercegowiny zastrzega się, że sprawa ta nie jest w żadnym związku z bułgarską, bez względu, jaki obrót wezmą wypadki w Bułgaryi. Kwestya aneksyi bowiem może być załatwioną jedynie między Austro-Węgrami a Turcyą, i nikt inny do tej sprawy nie ma prawa się mięszać. „Znaczącem jest w tej sprawie — pisze *P. Lloyd* — że w dyplomatycznej korespondencyi między Austryą a Anglią, która poprzedziła kongres berliński, nigdzie nie było mowy o okupacyi i administracyi Bośni i Hercegowiny, ale zawsze tylko o aneksyi, ponieważ spodziewano się, że sułtan jeszcze przed zebraniem kongresu zgodzi się na dobrowolne odstąpienie tych prowincyj. Dopiero gdy to przypuszczenie okazało się błędnem, zmieniono tytuł, pod którym wzięliśmy te prowincye w posiadanie. Gdy bowiem nie można było uzyskać dobrowolnej cesyi ze strony sułtana, przez co kwestya ta byłaby zupełnie usuniętą z pod kompetencyi kongresu, zaś tytułem zdobyczy nie mógł nam kongres przyznać tych prowincyj, gdyż nie braliśmy czynnego udziału w wojnie, przeto orzeczono „okupacyę i administracyę“ jako *„acte de police européenne“*, a stosunek ten może być tylko wtedy zmieniony, jeżeli się uda doprowadzić do przyjaznego porozumienia w tej sprawie z Portą. Ale też wtedy będzie to zupełnie prawomocne, i nie ma potrzeby, żeby ktokolwiek trzeci dał swoje przyzwolenie. Rosya przeto pod tym względem niczego nam ofiarować nie może, a przyzwolenie na aneksyę Bosni i Hercegowiny nie byłoby żadną kompensatą za to, żebyśmy w Bułgaryi mieli przystać na taki stan rzeczy, któryby nie był zgodny z żywotnemi interesami monarchii?“ W końcu zwraca się *P. Lloyd* przeciwko znanemu z wtorkowych telegramów artykułowi *Nordd. Allg. Ztg* i powiada: „Jeżeli ten półurzędowy organ niemieckiego urzędu kanclerskiego dodaje, że ks. Bismark dla swojej polityki obrał bezpieczną podstawę trzech stołków, to z wszelkiem uszanowaniem zauważyć jednak musimy: będziemy się zawsze serdecznie cieszyć, jeżeli ci, co siedzą na dwóch innych stołkach, będą naszymi dobrymi przyjaciółmi, ale na trzecim stołku siedzimy my, i tylko my sami, i tylko tak, jak nam jest dogodnie“.

O stosunku Włoch do kwestyi wschodniej piszą z Rzymu pod dniem 2 b. m. do *Pester Lloyda* między innemi, że usiłowania hr. Robilanta skierowane są głównie do tego celu, aby zapobiedz starciu między Austryą a Rosyą i pod tym względem jest zgodny z Bismarkiem; pod innym zaś różni się od niego znacznie. Przypomniawszy, że w ostatnich czasach tak w zagranicznem, jak włoskiem dziennikarstwie napisano wiele na temat mającego się odnowić lub może już odnowionego przystąpienia Włoch do związku dwu cesarzy, pisze korespondent dalej: Moje wiadomości, zasięgnięte u źródła kompetentnego, pozwalają mi skonstatować: 1) że Włochy owego związku dotąd nie odnowiły; 2) że zniskąd nie zwracano się do Włoch z celem podobnym; a wreszcie 3) że tutejszy minister spraw zagranicznych nie myśli bynajmniej starać się pierwszy o odnowienie tego związku, boby to miało pozory starania się o protekcye, ubiegania się o przyznanie łaski. Jeżeli zatem nie zajdzie coś nowego, to Włochy nie przestaną utrzymywać swych „życzliwych stosunków“ z obu mocarstwami środkowej Europy — ale też nic więcej nad to. Zresztą zapatrywania tutejszych sfer kierujących dadzą się określić w następujący sposób: Albo przyjdzie do prawdziwego i formalnego związku trzech cesarzy, wówczas ta trójka będzie nadawać ton w Europie — albo Rosya nie wyjdzie po za granice zwykłych oświadczeń, iż zamierza nadal utrzymać dobre stosunki z Austryą i Niemcami — a to uważają tu za najwięcej prawdopodobne: — wtedy nadejdzie chwila, kiedy przymierze z Włochami będzie pożądanem, chociaż nie ofiarowanem — i wtedy dopiero będzie można stawiać skutecznie warunki.

Chociaż nie oznaczono jeszcze dnia na zwołanie parlamentu we Włoszech, mimo to miano już postanowić przyspieszyć prace i rozpocząć je nie — jak dotąd bywało — w drugiej, lecz już w pierwszej połowie listopada. Po załatwieniu budżetu przyjdzie na porządek dzienny projekt ustawy o ministerstwie tj. o utworzeniu osobnej rady skarbowej i trzech ministerstw, skarbu, poczty i telegrafu, oraz osobnej prezydentury ministerstwa, a więc o powiększenie liczby ministrów o trzech, a sekretarzy stanu o czterech. Po uchwaleniu tego projektu nastąpi uzupełnienie i rekonstrukcya całego gabinetu Wtedy pokaże się, czy p. Depretis zatrzyma tylko prezydyum, czy też zarazem ministerstwo spraw wewnętrznych.

Dekret watykańskiej kongregacyi de inquisitione zakazuje sędziom katolickim występować w charakterze urzędowym przy rozdzielaniu małżeństw między katolikami. Dekret ten wywołał w Belgii niemiłe wrażenie, gdyż tam od ogłoszenia kodeksu napoleońskiego w r. 1803 a więc przez 83 lat istniała ustawa o rozdzielaniu małżeństw bez wszelkiej przeszkody i żaden z pięciu papieży nie występował przeciw temu, chociaż w tym czasie we Francyi zniesiono sądowy rozdział małżeństwa. Nawet sam teraźniejszy papież, będąc nuncyuszem w Belgii i widząc wykonywanie ustawy, nie sprzeciwiał się temu; dopiero teraz w dziewiątym roku swego papieztwa potępił ją stanowczo. Sędziowie są więc w wielkiej kolizyi między wykonywaniem ustawy według złożonej przysięgi, a poleceniami Rzymu. Z tego powodu dekret wspomniany ulegnie może przerobieniu.

W Indyach angielskich, graniczących z Afganistanem, w całym Penczabie, jak donoszą do *Biura Reutera* z Bombayu, rozrzucono odezwę w języku miejscowym, wzywającą krajowców do uwolnienia się z pod panowania angielskiego, a maharadza Dhulipsingh połączył się już z Rosyanami, którzy posuwają się ku Indowi. Wiadomość jest oczywiście zmyśloną, ale sam fakt odezwy ma wielkie symptomatyczne znaczenie jako dowód, że agitacye rosyjskie ze środkowej Azyi dotarły już do samych Indyj i że systematycznie zaczynają oswajać umysły krajowców z możnością wkroczenia Rosyi.

Kronika.

***Kraków**, 9 września*

Przejazd arcyksięcia Rudolfa. Dziś rano o godzinie 6 minut 28 Jego c. k. Wysokość następca tronu arcyksiążę Rudolf w uniformie wojskowym, hr Kalnoky, minister spraw zagranicznych, w uniformie feldmarszałka porucznika, oraz zagraniczni oficerowie przybyli z Wiednia do Krakowa pociągiem nadzwyczajnym, składającym się z 10 wagonów osobowych. — Pociąg z Wiednia prowadził dyrektor ruchu kolei północnej Rondsberger i inspektor kolei Kühnert. — Na dworcu nie było żadnego przyjęcia, byli tylko w uniformach delegat namiestnictwa hr. Badeni i radca dworu Englisch. Następca tronu, wysiadłszy z wagonu, przywitał tychże i udał się na śniadanie do sali pierwszej klasy. — Wódz armii angielskiej książę Cambridge śniadanie spożył w wagonie. — Pociąg zatrzymał się 14 minut i odjechał do Gródka. — Ogółem pociągiem tym jechało 35 osób pierwszą klasą w wozach salonowych, a 26 drugą klasą t. j. służba. — Z Krakowa do Gródka prowadził pociąg nadinżynier kolei Karola Ludwika p. Brühl. ze Lwowa i p. Ressig, naczelnik warsztatów kolejowych w Krakowie.

Straż obywatelska Otrzymujemy następującą odezwę:

Obywatele miasta Krakowa! W dniu 15 września r. b. wieczorem zatrzyma się w Krakowie w powrocie z Galicyi Najjaśniejszy Pan. Rada miasta Krakowa celem godnego powitania Najjaśniejszego Pana poczyniła odpowiednie przygotowania, a w następstwie tego będzie także zorganizowaną straż honorowa obywatelska, do której należeć będzie utrzymanie porządku podczas przybycia najmiłościwszego Monarchy. W czasie ostatniego pobytu Najjaśniejszego Pana w Krakowie w roku 1880 ówczesna straż honorowa obywatelska przyczyniła się w wielkim stopniu do uświetnienia przyjęcia Najdostojniejszego Gościa; dlatego też Komitet porządku żywi nadzieję, że zacni obywatele miasta Krakowa i obecnie tak samo zasłużą się miastu przez zorganizowanie Straży obywatelskiej. Komitet porządku uprasza więc P. T. obywateli, aby począwszy od 9 września b. r. t. j. od czwartku zechcieli wpisywać się do Straży honorowej obywatelskiej w biurze na ten cel otwartem w Sukiennicach w sklepie l. 15 naprzeciw „Spiskiego Pałacu“.

W Krakowie 7 września 1886 r.

Przewodniczący Komitetu porządku:

Mendelsburg Albert.

Członkowie: *Armółowicz Stanisław, dr. Domański Stanisław, Gralewski Fortunat, Landau Hirsch, Miłaszewski Adam, dr. Schmidt Michał, Zawiłowski Ludwik.*

Marszałek dr. Zyblikiewicz wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Wincenty Rapacki, pełen talentu artysta dramatyczny, bawiący obecnie w naszem mieście, obchodzi w r. b. dwudziestopięciolecie swej pracy na scenie polskiej. Jak nam donoszą z Warszawy, gdzie Rapacki stale przebywa, wielbiciele artysty czynią tam przygotowania do odpowiedniego uczczenia dnia tego. Rapacki, lubo obecnie jest artystą warszawskiego teatru, przebywał na scenie krakowskiej od r. 1865 do 1870, niemniej pierwsze swe kroki stawiał w Galicyi; tu bowiem, w Przemyślu wystąpił po raz pierwszy w roku 1861 w komedyi „Wąsy i peruka“ Korzeniowskiego. Liczne grono wielbicieli znakomitego artysty zamierza — jak się dowiadujemy — skorzystać z pobytu Rapackiego w naszem mieście i jeden dzień przeznaczyć na wyrażenie artyście hołdu za jego pracę dla polskiej sztuki. — W tym celu zawiązuje się podobno komitet, o którego dalszych w tej kwestyi zamiarach doniesiemy.

P. J. K. Galasiewicz, artysta teatrów warszawskich i autor dramatyczny, bawił w naszem mieście. Dyrekcya teatru krakowskiego nabyła od p. Galasiewicza ostatnią jego sztukę ludową pt. „Dziewczę z chaty za wsią“.

Ksiądz biskup krakowski udał się na wizytę kanon. dekanatu skawińskiego, z której powróci dla powitania cesarza.

Towarzystwo muzyczne rozpocznie szereg produkcyj powakacyjnych wieczorem muzykalnym w d. 15 bm. W zastępstwie dyrektora, którego wybór niebawem ma być dokonany, urządzeniem wieczoru zajmuje się wicedyrektor Towarzystwa p. Wiktor Barabasz.

Spuścizna muzykalna, pozostała po ś. p. Emilu Śmietańskim, obejmuje około 60 niedrukowanych kompozycyj, pomiędzy temi Koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry.

Z sądu. Radca sądu wyższego w Krakowie p. Teodor Kuszpeciński wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku z urzędowania.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka rozpocznie się: część pisemna dnia 18, ustna zaś 24 bm.

Orkiestra węgierska. Ogród strzelecki odnalazł wreszcie swoją publiczność, dzięki upodobaniu Krakowian do muzyki węgierskiej. Do późnej godziny wieczór przysłuchiwano się wczoraj czardaszom i różnym pieśniom narodowym, które z werwą wykonane zostały przez orkiestrę, złożoną z potomków Arkada w strojach honwedzkich w liczbie 17 członków. Instrumenta smyczkowe i charakterystyczne cymbały składają się tutaj na całość oryginalną, która, pomimo że wszyscy grający obywają się bez nut i grają z pamięci, zgodnością się przecież zaleca. Orkiestra ta grać będzie we czwartek w ogrodzie strzeleckim, zaś w piątek, sobotę i niedzielę w parku krakowskim.

Z teatru. Sprawozdania z wtorkowego przedstawienia „Domu otwartego“ i „Partyi pikiety“, tudzież z wczorajszego wznowienia „Halszki z Ostroga“ odkładamy dla braku miejsca do jutra, notując, że we wtorek p. Rapacki w „Partyi pikiety“ zachwycał publiczność, wczoraj zaś panie Hofmanowa i Kałużyńska, tudzież pp. Sobiesław i Werner zbierali huczne oklaski za dobrze odczutą grę.

Z życia towarzyskiego. Dr. Jan Apczyński, adwokat zamieszkały w Warszawie, zaręczył się z panną Heleną Machalską, córką posła i znanego adwokata w Krakowie, dra Maksymiliana Machalskiego.

Kółka rolnicze. Namiestnictwo zezwoliło na ukonstytuowanie się Kółek rolniczych w powiecie krakowskim: w Raciborowicach i Woli Justowskiej, oraz zatwierdziło ich statuta.

Zapiski policyjne W dniu 7 b. m. skoczyła z mostu Podgórskiego do Wisły Katarzyna Dudziak, służąca, rodem z Kamienicy, lat 47, z powodu, że źle miała w służbie; wyratowana odstawiona do biura służbowego do dyrekcyi policyi w Krakowie.

Dnia 8 b. m. znaleziono we Wiśle na lewym brzegu zwłoki Michała Pieka, który dnia 5 b. m. utopił się na prawym brzegu Wisły naprzeciw Krajewskiego. Zwłoki odwieziono do kostnicy do Zakładu klinicznego w Krakowie.

Zjazd notaryuszów. Centralna deputacya austryackiego stowarzyszenia notaryuszów wezwała wydziały prowincyonalne, aby umieszczone na porządku dziennym pod I., II. i III. przedmioty poddać pod dyskusyę zgromadzenia tegorocznego. — W zastosowaniu się do §. 13 ustępu d) statutów stowarzyszenia notaryuszów austryackich galicyjsko-bukowiński wydział stowarzyszenia notaryuszów postanowił zwołać ogólne zebranie notaryuszów galicyjskich i bukowińskich, które się odbędzie we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej dnia 2 października b. r. o godzinie 3 po południu. Dla uczestników zjazdu tego dyrekcya kolei Karola Ludwika zniżyła cenę jazdy o $33^1/_3$% w ten sposób, że kupiony bilet jazdy pierwszą klasą zwykłym pociągiem do Lwowa, służyć będzie do jazdy drugą klasą do Lwowa i z powrotem — a dyrekcya kolei węgiersko-galicyjskiej zniżyła cenę jazdy na linii galicyjskiej drugą i trzecią klasą o 25%. — Celem uzyskania tego zniżenia należy przy kupnie biletu jazdy wylegitymować się kartą wpisową, otrzymaną przy przyjęciu na członka stowarzyszenia austryackich notaryuszów. Dyrekcya kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej zniżyła także dla uczestników zjazdu tego cenę jazdy o $33^1/_3$% drugą klasą pociągami zwykłymi i pospiesznymi i trzecią klasą pociągami zwykłymi, wreszcie c. k. dyrekcya kolei państwowych obniżyła cenę jazdy drugą i trzecią klasą o $33^1/_3$%. Celem uzyskania zniżenia na tych dwóch ostatnich kolejach, należy zgłosić się wcześnie listownie do przewodniczącego wydziału p. Aleksandra Jasińskiego, notaryusza we Lwowie, oznaczając drogę, skąd i dokąd podróż na tej kolei odbyć zamyśla, na co otrzyma się odwrotną pocztą kartę legitymacyjną, udzieloną przez dyrekcyę tychże kolei. — Wszystkie powyższe zniżenia ważne są na czas od 28 września do 5 października b. r.

Na porządku dziennym zamieszczone są następujące przedmioty: I. Omówienie ogólnego stanu notaryatu w obrębie wydziału prowincyonalnego galicyjsko-bukowińskiego. II. Omówienie postanowień ustawy o należytościach, dotyczących przedewszystkiem notaryuszów i ich urzędowania. III. Wnioski członków stowarzyszenia, odnoszące się do tego, w jakim kierunku działać mają organa stowarzyszenia w interesie notaryatu i stanu notaryalnego. IV. Oznaczenie miejsca i czasu zjazdu na rok 1887.

Zarazem uprasza wydział tych uczestników zjazdu, którzyby mieli jakie wnioski do uczynienia na zjeździe, coby w interesie instytucyi było do życzenia, żeby je wraz z motywami nadesłali na ośm dni przed zjazdem do wiceprezesa wydziału, notaryusza Ignacego Frankowskiego w Przemyślu, gdyż wydział, który się jeszcze zbierze przed otwarciem posiedzenia, będzie musiał w myśl statutu nad niemi się zastanowić i wraz ze swoją opinią zgromadzeniu je przedłożyć.

Niedozór piastunki, przeznaczonej do pilnowania dzieci p. M. Białobrzeskiego, naczelnika stacyi kolejowej w Brzeźnicy, o mało nie doprowadził do tragicznej katastrofy, gdy bowiem nieuważna piastunka oddaliła się, dwoje dzieci, dziewczynka trzyletnia i chłopiec dwuletni, wpadły do pobliskiej studni, szczęściem nie bardzo głębokiej. Przywołany na miejsce wypadku lekarz, p. Lewandowski, udzielił natychmiastowej pomocy, dzięki której dzieci nie poniosły uszkodzenia. Piastunka ma być pociągniętą do odpowiedzialności.

† **Feliks Mikulski**. Kto pamięta zeszłoroczną wystawę projektów na pomnik dla Mickiewicza, ten przypomina sobie fantastyczny projekt z godłem *Nadwiślanin* (Nr. 19), który dla niezachowania warunków konkursu nie mógł być nagrodzony, jednak dla swej oryginalności był odznaczony „zaszczytną wzmianką". Projekt przedstawiał wieszcza w pozie siedzącej na szczycie granitowej skały, poniżej na pegazie skrzydlatym wysuwał się geniusz poezyi z pochodnią w ręku. Uznano ogólnie, że projekt ten był niewykonalny w granicach warunków konkursu, ogólnie jednak podziwiano w autorze oryginalność pomysłu, a z ust do ust podawano sobie nazwisko twórcy tego projektu, Feliksa Mikulskiego. Dziś twórca ten już nie żyje, a zgon jego w tak niezwykłych warunkach spotkał artystę, że trudno uwierzyć, że się to stało w mieście, którego władze szpitalne mają niewątpliwie pretensye do poczucia miłości bliźniego. Oto co opowiada *Kuryer Lwowski*:

„Śp. Mikulski przed kilku tygodniami dotknięty został atakiem apoplektycznym i odwieziono go do szpitala głównego. Stan jego był beznadziejny, a lekarze zaopiniowali, że umrzeć musi. — Otóż tego to umierającego biedaka wydalono onegdaj ze szpitala i wożono przez dwie godziny po mieście, zanim umieszczono w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. Podróż ta przyspieszyła katastrofę i w kikanaście godzin później śp. Mikulski ducha wyzionął. Dwaj przyjaciele zmarłego pp. Mi.... i Mar... zgłosili się do szpitala i oświadczyli, że chorego zabiorą, poczem udali się na poszukiwanie lektyki, nie chcieli go bowiem wstrząsać jazdą dorożką. Poszukiwania trwały nie długo, a gdy wrócili, służba szpitalna powiedziała im, że chorego już nie ma, gdyż woźny magistracki z II dzielnicy zabrał go dorożką, niewiadomo jednak dokąd?

PP. Mi... i Mar... puścili się za poszukiwaniem dorożki i znaleźli ją z chorym dopiero w dwie godziny na ulicy Piekarskiej koło mieszkania p. Mar... Chorego odwieziono zaraz do szpitala Sióstr Miłosiernych. Pewną jest rzeczą, że wstrząsanie chorym przez dwugodzinną jazdę dorożką i to chorym, cierpiącym na wrzód w mózgu, tylko przyspieszyło katastrofę".

Mikulski urodził się w Warszawie w roku 1852; po odbyciu studyów we Włoszech i Niemczech przybył przed dziesięciu laty do Lwowa i otworzył pracownię artystyczną, ciężką prowadząc walkę z losem, często o chleb powszedni. Prace jego zyskiwały pochwały, a niektóre z nich, jak dwie figury ozdabiające fronton gmachu sejmowego, do dziś są wspomnieniem talentu artysty.

Młody i pełen talentu, złamany walką z życiem, zakończył Mikulski żywot, który częściej wieńczył go cierniem niż laurem. Śmierć utalentowanego artysty, o którego smutnem położeniu na próżno donosił *Dziennik Polski* przed kilku tygodniami, wyciska łzy serdecznego żalu i na usta tłoczy wyrazy gorzkiej wymówki, dla tych, co pozwalają ludziom bez ratunku umierać. Ciężka to odpowiedzialność przed własnem sumieniem i opinią.

Prof. Kasznica, jak się dowiaduje *Kur. Warszawski*, zamierza pobyt swój w Warszawie jeszcze o rok jeden przydłużyć.

Z Królestwa Polskiego. Niektóre pisma warsz. poruszyły znów projekt budowy nowego, trzeciego mostu na Wiśle, oparty na spółce, która wydawszy na budowę 80 milionów rubli; zastrzegłaby sobie na lat 50 pobieranie opłaty mostowego. Komunikacya taka byłaby arcypożądaną i to pod każdym względem, dlatego nowemu projektowi i spółce życzymy lepszego szczęścia, niż ich poprzednikom, których było już kilku.

— *Gaz. Warsz.* dowiaduje się, iż krzyżyk z korony króla Zygmunta, o którego zaginięciu donoszono, nie został wcale skradziony, lecz znajduje się w magistracie w przechowaniu. Zrobiono to właśnie dlatego, ażeby nie zaginął, przekonano się bowiem, iż może być z łatwością z korony wyjęty.

— Tymoteusz Adamowski, pełen talentu młody skrzypek, od siedmiu lat stale zamieszkały w Ameryce, przybył do Warszawy na kilka tygodni i zamierza kilkakrotnie wystąpić na estradzie. P. Adamowski zabawi w Warszawie do 23 b. m., poczem wyjeżdża do Londynu, gdzie ma zobowiązania koncertowe, a następnie wraca do Ameryki.

— P. Floryański, znany u nas tenor operetki lwowskiej, występuje obecnie w Warszawie. Pisma miejscowe przyznają mu wiele talentu. *Kur. Warszawski* kończy zaś swe sprawozdanie w słowach: „Tymczasem można p. F. tylko życzyć, aby materyału pięknego, talentu rzeczywistego nie zmarnował w pogoni za łatwym oklaskiem, który wprawdzie uprzyjemni mu teraźniejszość, ale nie zapewni tej przyszłości, jaką się pracą zdobywa."

Kongres literacko-artystyczny międzynarodowy zwołany został w r. b. do Genewy na dzień 18 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 11 września: Przedostatni występ Wincentego Rapackiego: „Kupiec Wenecki", komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 12 września: „Gwiazda Syberyi". dramat w 4 aktach hr. Leopolda Starzeńskiego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa jęczmienia. W piątek dnia 3 b. m. zamknięto wystawę jęczmienia w Bernie morawskiem. Celem jej było: podniesienie, poprawa i rozszerzenie uprawy jęczmienia, jak niemniej obudzenie żywszego wzajemnego porozumiewania się między konsumentami a producentami. Cel ten — jak mówi *Brünner Ztng.* — został zupełnie osiągniętym, bo liczni goście, którzy zwiedzili wystawę, szczególnie włościanie, mogli się naocznie dowiedzieć i przekonać, do jakiego stopnia ziarno jęczmienia da się poprawić przez stosowny dobór nasienia i przez racyonalną uprawę ziemi; równocześnie liczne premie i uznania, które dostały się najlepszemu ziarnu, zachęcą zapewne producentów do ubiegania się o zrównanie się z nagrodzonymi. Koszta wystawy i nagród pokryło z własnych funduszów morawsko-śląskie Towarzystwo rolnicze. Najpiękniejsze okazy jęczmienia rozesłano krajowym szkołom rolniczym, oraz ministerstwu rolnictwa.

Powyższa mała wzmianka może będzie interesującą dla naszych ziemian, tem więcej, jeżeli zważą, że Morawianie starają się jeszcze o dalsze udoskonalenie ziarna, które notorycznie już teraz uchodzi za najlepsze nie tylko w Austryi, ale i za granicą szczególnie dla celów browarskich.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3703 sztuk po 38 do 61 złr. za 100 kilogramów; cieląt zabitych 285 po 38 do 62 ct. i żywych 2603 po 3454— ct. za 1 kilogr; jagniąt zabitych 9 po 4 do 8 złr. za parę i żywych 128 po 4—9 złr.; owiec zabitych 318 po 30—52 ct. i żywych 9067 po 26—40 złr.; wreszcie świń zabitych 409 sztuk po 34—54 ct. i żywych 9707 po 33—44 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Targ na bydło Wiedeń, d. 6 września. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 3142 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1219, z Węgier 1092, z prowincyj niemieckich 831.

Płacono za galicyjskie opasowe po 54 do 61 złr., wyjątkowo po 62 złr., za bydło z paszy po 46 do 54 złr., za węgierskie po 50 do $61^1/_2$ złr., wyjątkowo po 62 złr., za niemieckie po 55 do 62 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Ani wierność armii i ludu, ani głośno wyrażone sympatye cywilizowanych ludów, ani nawet upokorzenie się ks. Aleksandra przed carem, a nieprzejednanym jego wrogiem, nie zdołało utrzymać tego księcia na tronie. Książę zrzekł się uroczyście i dobrowolnie korony bułgarskiej. Z ogłoszonej proklamacyi, którą poniżej w całej rozciągłości podajemy, okazuje się, iż przybył on do Bułgaryi dla uporządkowania rządów państwa i ustanowienia regencyi, a także niewątpliwie dla zapewnienia przyszłości wiernych mu oficerów bułgarskich, wystawionych dziś na prześladowanie i zemstę Rosyi. I w tem położeniu okazał się ks. Battenberg mężem szlachetnym, czyniąc ofiarę z własnej ambicyi na rzecz ocalenia Bułgaryi od zgubnej dla jej wolności okupacyi rosyjskiej. Ustąpienie ks. Aleksandra jest drastyczną ilustracyą dzisiejszego międzynarodowego prawa, gdyż w nowożytnych dziejach nie ma przykładu, aby książę, prawowicie na tron wyniesiony za zgodą ludu i mocarstw europejskich, cieszący się miłością i szacunkiem swego ludu, wśród serdecznych objawów przywiązania kraju musiał iść na wygnanie jedynie dlatego, iż to było życzeniem Rosyi. Ks. Aleksander jest więc ofiarą mocarstw europejskich, które dla przypodobania się północnemu mocarstwu pogwałciły własne umowy i postanowienia.

Czy abdykacya ks. Aleksandra przyczyni się do utrzymania pokoju europejskiego, czy przez osadzenie na tronie bułgarskim nowego księcia zniknie kwestya bułgarska z porządku dziennego? — przyszłość okaże. Zdaniem naszem dramat bułgarski nie zakończył się, a abdykacya ks. Aleksandra nie przywróci pokoju na Wschodzie, bo nie zadowolni rosyjskiej żądzy zaborczej.

Książę zrzekł się tronu, ale nie abdykowało stronnictwo mu przyjazne a niewątpliwie w Bułgaryi najsilniejsze, zwłaszcza, iż liczne interesa armii i świata urzędniczego ściśle są związane z osobą ks. Aleksandra, a które z przywróceniem rosyjskiego wpływu wystawione są na niebezpieczeństwo. Zresztą Bułgarya nauczyła się cenić wolność i samoistność. Wiele zatem istnieje okoliczności, które utrudniać będą rządy przyszłemu księciu, zostającemu pod wpływem Rosyi.

Nie wykluczoną jest także możliwość, iż inne jakie mocarstwo, idąc za przykładem Rosyi, postąpić gotowe tak samo, jak Rosya postąpiła względem ks. Aleksandra.

Berlińscy półurzędowcy cieszą się z obrotu rzeczy i widzą wszystko w różowych barwach. Czy się nie mylą? Sytuacya polityczna nie jest tak jasną, jak ją sobie półurzędowcy przedstawiają. Twierdzenie dyplomatów, jakoby porozumienie trzech mocarstw środkowej Europy w sprawie bułgarskiej opierało się na traktatach, nie jest prawdziwem. Zamach 21 sierpnia nie był jedynie skierowany przeciw osobie księcia, lecz także przeciw umowom, na których podstawie otrzymał on koronę bułgarską, odpowiedź zaś cara na poddańczy telegram księcia wskazuje, iż Rosya oficyalnie identyfikuje się z tymi, co księcia wypędzili. Nie jest to więc polityka, oparta na traktatach, a tembardziej nie jest polityką równowagi europejskiej. Niemcy i Austro-Węgry ustąpiły Rosyi i niejako poddały jej woli całą Europę. Z przywróceniem wpływu Rosyi w Bułgaryi rozszerzy się on także na Wschodnią Rumelię, a wtedy traktat San-Stefano przywrócony zostanie w całej rozciągłości, co dla Austro-Węgier nie jest rzeczą obojętną. Jeżeli to ma być owocem, jaki Austrya zbiera z drzewa trójcesarskiego przymierza — powiada *N. Fr. Presse* — to można się obawiać o trwałość takiego związku, i zapytuje się dalej: czy interesa Austro-Węgier dostatecznie są zagwarantowane przez przymierze z Niemcami?

Wczoraj otrzymaliśmy następujące depesze:

Sofia, 7 września. (Godzina 3 minut 50 po południu.) Książe przyjmował dziś przed południem grono dyplomatyczne i podziękował mu za moralne poparcie oraz za rady, udzielone mu w chwili ciężkiej. Książę przypomniał przy tej sposobności o protokole konstantynopolskim, jako o głównej przyczynie swego ustąpienia, gdyż protokół ten pozwalał wrogom mówić, iż on jest po prostu tylko rosyjskim funkcyonaryuszem. — Wrócił zaś do kraju, aby go opuścić w jasny dzień i dobrowolnie i nie być traktowanym jak zbrodniarz. Następnie po kilka razy mówił książę o trudnościach rządzenia w kraju wśród obecnych stosunków, życzył krajowi następcy po sobie równie jak on życzliwego i wyraził nadzieję, aby usiłowania do tego zmierzające były uwieńczone pożądanym skutkiem.

Sofia, 7 września. (Godzina 4 po południu). Odezwa księcia, dziś ogłoszona, brzmi jak następuje:

„Przekonawszy się o smutnej prawdzie, że nasz odjazd z Bułgaryi ułatwi przywrócenie dobrych stosunków między Bułgaryą a oswobodzicielem rosyjskim; otrzymawszy przy tem od rządu cesarza rosyjskiego zapewnienie, że niezależność, wolność i prawa naszego państwa pozostaną nietknięte i że nikt nie będzie się wtrącał w sprawy wewnętrzne, oświadczam ukochanemu narodowi, iż się zrzekam tronu bułgarskiego, w tym celu, by przedewszystkiem dowieść, jak drogiemi są interesa naszej ojczyzny, i że dla jej niepodległości jesteśmy gotowi do każdej ofiary, nawet do takiej, która jest nam droższą, niż życie.

„Z wyrazem naszej szczerej wdzięczności za uległość, której dowody złożył naród, tak w dniach szczęśliwych jak i smutnych, opuszczamy księstwo, wzywając Boga, aż po koniec dni naszych, aby Bułgaryę trzymał i wspierał, aby uczynił ją wielką, potężną, szczęśliwą, zjednoczoną i niezależną.

„Mianujemy regentami: Stambułowa, Karawelowa i Mutkurowa.

„Rozkazujemy wszystkim obywatelom bułgarskim poddawać się poleceniom i rozporządzeniom, jakie wyda mianowana przezemnie regencya — i w kraju zachować spokój dla uniknienia zawikłań w położeniu ojczyzny, które i tak jest ciężkiem.

„Niech Bóg strzeże Bułgaryi!

Dano w stolicy w Sofii dnia 26 sierpnia 1886 roku.

Podpisano *Aleksander*.

Sofia, 7 września. (Godzina 6 m. 45 wieczór.) Ogromne tłumy ludności przed pałacem księcia. Żołnierze załogi tutejszej tworzą szpaler w mieście i w podwórzu pałacowem. Oficerowie ustawili się przed pałacem. O godzinie 4 zeszedł książę do przedsionka pałacu, gdzie byli zgromadzeni urzędnicy i wiele znakomitszych osób. Książę żegnał się z nimi. Wielu z nich płakało. Za księciem stali konsulowie mocarstw, a między nimi rosyjski. Następnie przeszedł książę poprzed grono oficerów, witając ich. Oficerowie zachowali się w milczeniu. Potem wsiadł ze Stambułowem do powozu, za którym szły inne powozy z regentami, ministrami i innemi osobami. Podczas wyjścia z pałacu i podczas przejazdu przez miasto, księcia, stojącego w powozie z odkrytą głową, ludność wszędzie przyjmowała oklaskami. — Tak samo było przy wyjeździe z miasta. Książę przybędzie jutro do Łompalanki.

Londyn, 8 września. *Standard* pisze: Sprawa ks. Aleksandra jest sprawą każdego państwa, które jest przeciwne zapanowaniu Rosyi w Konstantynopolu. Jakkolwiek roboty dyplomacyi są powolne, mimo to może ks. Aleksander liczyć na to z pewnością, że jeżeli się zdecyduje dzielić losy swego narodu, w walce nie będzie ograniczony tylko do swoich własnych sił bez poparcia.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Łom-Palanka, 9 września. Orszak towarzyszący księciu zatrzymał się wczoraj w odległości 20 kilometrów mniej więcej za Sofią. Tu odbyło się ostatnie pożegnanie z orszakiem, w którym znajdowało się kilkanaście dam. Jeden z deputowanych miał krótką mowę, którą zakończył okrzykiem „do widzenia". Mutkarow i Geszow powrócili do Sofii w celu załatwienia spraw bieżących w nieobecności innych ministrów. Orszak puścił się następnie w dalszą drogę. Za powozem, w którym siedział książę z Stambułowem, postępował oddział kawaleryi, a za nim jechało dziesięć innych powozów, w których znajdował się ks. Franciszek Józef, Radoslawow i adjutanci księcia. Podróż trwała całą noc. Przygód żadnych nie było. Nad rankiem, podczas przejazdu przez pewną wieś, widziano klęczący lud, wznoszący okrzyki na cześć księcia. Wszystkie dzieci miały w rękach bukiety żywych kwiatów. Na kilka kilometrów przed Łom-Palanką oczekiwał na przybycie księcia prefekt Berkowski i komendant brygady Lebowski. Wjazd do miasta nastąpił około południa. Księcia witały władze i tłumy ludności okrzykami „hurra". Kompania pułku widyńskiego z muzyką na czele, oddała księciu honory wojskowe.

Książę rzekł do żołnierzy: „Dziękuję wam za waszą miłość i przywiązanie do ojczyzny. Chociaż jestem zmuszony odjechać, pozostaję jednak zawsze Bułgarem i — kiedy będzie tego potrzeba — jak każdy Bułgar będę zawsze gotów bronić ojczyzny".

To były jego ostatnie słowa, powiedziane do armii bułgarskiej. Potem udał się przez plac portowy, ozdobiony chorągwiami bułgarskiemi, napełniony tłumem ludności, do okrętu. Odjazd o godzinie 2.

Widdyń, 9 września, godz. 8 wieczorem. Przed odjazdem z Palanki jedna grupa deputowanych, złożona z ośmnastu osób, rzekła do księcia, że liczą zawsze na księcia, gdyby kiedy zagrażało krajowi niebezpieczeństwo. Książę odpowiedział im: „Adieu"; oni odrzekli: „Nie! — tylko do widzenia!" Podczas dalszej podróży na statku austryacko-węgierskim „Scawa", (jacht książęcy płynął w niewielkiej odległości) odbyło się śniadanie, do którego zasiedli: świta księcia, ministrowie i regenci Karawełow i Stambułow. Podczas śniadania przygrywała muzyka. O godzinie $4^1/_2$ przypłynął statek do Widdynia.

Bukareszt, 9 września. Przyjęcie ks. Aleksandra w Widdyniu było prawdziwym tryumfem. Na brzegu Dunaju i na wałach fortecy było 15.000 ludzi. Załoga stojąca pod bronią, wznosiła frenetyczne okrzyki hurra! Oficerowie załogi zanieśli księcia na rękach do budynku miejskiego, gdzie książę rozmawiał z oficerami i innemi osobistościami. Wszyscy mieli łzy w oczach.

Książę Aleksander powiedział, że takie dowody wierności są dla niego wielką pociechą. Rosya poświęciła go sądząc, że on jest powodem zatargu między nią a Bułgaryą. Pozna jednak, że się omyliła, i może kiedyś sama odwoła się do niego w sprawie tronu bułgarskiego. Jeżeli ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie, on stanie tam jako człowiek prywatny. W końcu zalecił książę, by spełniano obowiązki w obec regencyi.

Następnie przemówił Stambułow dziękując narodowi i armii za to, iż dla ratowania honoru narodowego zgromadziły się około niego. Dziś, kiedy Bułgarya nieszczęśliwym sposobem została pozbawiona swego księcia, zależy na tem, aby dzieło rozpoczęte dalej kontynuować i wspierać regencyę dla uniknienia nieporządków, któreby mogły sprowadzić obcą okupacyę. „Dziękujmy księciu, który daje przykład zaparcia się samego siebie. Wiemy, iż gdyby ojczyzna była zagrożoną, możemy liczyć na niego".

Po tem pokazał się książę jeszcze raz na balkonie, następnie udał się na swój jacht, który o g. $1^1/_2$ z rana przybił do brzegu w Turn-Sewerynie. Towarzyszący księciu oficerowie i ministrowie odprowadzili go aż do dworca, zkąd o $3^1/_2$ z rana odjechał dalej do Darmstadu.

Petersburg, 9 września. *Journal de St. Petersb.* twierdzi, „że po odjeździe księcia główna trudność jest usuniętą; po przebytem przesileniu Bułgarya potrzebuje przedewszystkiem spokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Rosya nie zamyśla ukracać niezależności, którą dla Bułgaryi zdobyła".

Londyn, 9 września. *M. Post* występuje ponownie za silną polityką Anglii na wschodzie i dowodzi konieczności bronienia Indyj na Bałkanach i nad m. Czarnem. Wyjazd ks. Aleksandra oddaje napowrót Bułgaryę w zbiorowe ręce podpisanych na traktacie berlińskim.

Times obawia się, że jeżeli bułgarskie Sobranie ponownie wybierze ks. Aleksandra, Rosya nie na długo dotrzyma przyrzeczenia, iż nie będzie zajmować Bułgaryi.

Standard mniema, że krótkie a chwalebne panowanie Aleksandra nie skończyło się niehonorowo. Jeżeli Rosya nie zamierza nowej, gruntowniejszej zdrady, to swobody bułgarskie nie będą naruszone. Ale któż może ufać carowi? Abdykacya Aleksandra nakłada na Europę obowiązki, których ignorować nie można.

Konstantynopol, 9 września. Nota W. Porty wspominając o ostatnich wypadkach w Bułgaryi żąda, aby mocarstwa w obec zamiaru księcia do ustąpienia, użyły stosownych środków i aby przeszkodziły obcej interwencyi w Bułgaryi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Rudki, 9 września. We wtorek rano na pagórkach wsi Michałowice, zetknęły się wojska nieprzyjacielskie. W rozprawie brała udział tylko artylerya i jazda. W szarży było czynnych 8000 jeźdźców. Cesarz, arcyks. Albrecht i świta, przypatrywali się atakowi, który miał wypaść bardzo dobrze. Cesarz objeżdżał pułki i chwalił żołnierzy, mówiąc po polsku: „bardzo dobrze! — bardzo dobrze"! Wczoraj był wypoczynek. Dziś koło wsi Wistowice stoi z armii północnej sama jazda i posunie się ztamtąd naprzód ku Koniuszkom.

Wiedeń, 9 września. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 740 i 745 mlm. jest nad Oceanem Północnym, największe ciśnienie między 770 i 765 mlm. jest w środkowej Francyi. Nie ma drugiego najmniejszego ciśnienia.

Wiatr zachodni, niebo przeważnie pochmuurne, miejscami burze, upały, następnie pogoda.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 września. *Pol. Cor.* otrzymała z Belgradu następującą depeszę: Tutejsza angielska misya dyplomatyczna została podniesiona do stopnia poselstwa. Dotychczasowy rezydent Wyndham, mianowany posłem.

Petersburg, 9 września. Oboje carstwo przybyli wczoraj do Wysokiego Litewskiego (5 mil od Brześcia Lit.) i wysiedli w pałacu hrabiny Potockiej.

Petersburg, 9 września. Giers wraz z Lamsdorfem i Oboleńskim opuszczają po południu Petersburg i przybywają jutro wieczorem do Wysokolitewska.

Paryż, 9 września. Według depeszy z Seigon, niepokoje w Anamie zupełnie ustały.

Nowy-York, 9 września. Ogólna liczba zabitych podczas trzęsienia ziemi w Charleston wynosi 96.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 września 1886.	Giełda porann.	Giełda południow.
Renta papierowa austryacka	84.85	84·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102 —
„ srebrna	—·—	86 05
„ złota	—·—	117·90
4% Renta złota węgierska	107 72	107·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865·—
Akcye kredytowe austryackie	279·—	278·90
„ „ węgierskie	288·75	289·10
Londyn	—·—	126·30
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	104·25	105·50
Akcye Karola Ludwika	195 20	195·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	227·—
Anglo-bank	111·75	112·—
Union	71·75	71·90
Bankverein	— —	103·75
Staatsbahn	227·20	228 60
Elbethalb.	170 25	167 75
Tramway	—·—	197 75
Länderbank	214·90	216·—
Alpine	— —	26 60
Marki	61 85	61·75
Rubel	121 30	121·25
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 9 września 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	451·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 9/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	121 15	121 65
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 50	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 92	5 99
20-to frankówka złota	9 96	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 75	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 40
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
[illegible]% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 75	94 50
5% „ „ „ „ „	101 60	102 30
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 60	103 40
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 50	93 75
Lwów, dnia 7/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 40	97 —
[illegible]% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 35
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 [illegible]0	96 40
6% Oblig. kom. Banku kraj. za zł. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 7/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 65
Wiedeń, dnia 7/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 7.	84 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 30	85 45
4% „ „ złota . . . „ „ 100	118 50	118 70
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 50	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 30	140 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 25	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 55	107 70
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 70	94 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 50	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 25	121 —
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	127 —	127 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 60	106 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 30	31 50
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 50	16 75
LISTY ZASTAWNE.		
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 40	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 75	102 20
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	100 70
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	98 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 70	105 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	102 40
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 50
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 70	102 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 30	83 70
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 50	93 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 30	161 90
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 25	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 —	100 50
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 90	10 10
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	19 60	20 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
$4^1/_2$% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	188 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	112 —	112 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 50	103 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 10	278 40
31·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 —	288 [illegible]0
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	215 50	215 75
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	863 —	864 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	71 60	72 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	190 75	191 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2274 —	2278 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	222 —	22[illegible] 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	195 30	196 60
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	245 25	245 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 —	162 50
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192 75	193 20
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	189 75	190 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	227 40	227 70
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	103 —	103 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	586 —	587 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 98	9 99
	20-to Markówki . . . . „ „	12 34	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 60	49 70
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	121 25	121 75

Kancelarya adwokacka
Dra Karola Pieniążka
przeniesioną została
na ulicę św. Jana do domu pod l. 13, pierwsze piętro
1394 1 3

Praktykant
znajdzie umieszczenie zaraz w magazynie towarów galanteryjnych.
1393 1 3 **J. Zapiatalski.**

Adwokat
Dr. Łobaczewski
przesiedlił się
z Przemyśla do Sanoka.
1395 1 3

Towarzystwo muzyczne
imienia Moniuszki w Kołomyi
ogłasza
KONKURS
na posadę dyrektora artystycznego (skrzypka), który mógłby oraz objąć dyrekcyę kapeli miejskiej i naukę śpiewu w szkole gimnazyalnej. 1398 1 3
Bliższych szczegółów zasięgnąć należy piśmiennie u przewodniczącego Towarzystwa M. Rybczyńskiego w Kołomyi.
Termin do 20 września b. r.

Mieszkanie do wynajęcia
zaraz lub od 1 października
w domu pod l. 3
przy ul. Gołębiej wyższej.
Na parterze pokój frontowy z nyżą.
Na I piętrze sześć pokoi z przedpokojem, kuchnią i spiżarnią.
Na II piętrze kawalerski wielki pokój frontowy z przedpokojem.
Wiadomość na miejscu u stróża lub administratora domu. 1396 1 3

Balon do siesty
jest najprzyjemniejszą i najdogodniejszą poduszką do podróży, do miasta i na wieś.
Balon do siesty jest z ciężkiego, jedwabnego atłasu i zawiera wewnątrz drugi, najdelikatniejszem pierzem napełniony balon, na którym się spoczywa.
Balon do siesty jest obecnie we Francyi i w Anglii powszechnie używany, jest najpiękniejszym darem dla panów i pań, nabyć go można za **3 złr. 50 c.**, a także za zaliczką pocztową u
M. Bayera i Spółki
w Krakowie, Rynek, Sukiennice.
1397 1 12

Dr M. Kohn
lekarz chorób kobiecych,
powrócił do Krakowa i ordynuje od 2 do 4 po południu przy ulicy Floryańskiej, Nr. 19, I piętro.
1392 2 3

Środki lekarskie i toaletowe
wyrobu
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
aptekarza pod „Koroną" w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane i polecone przez Tow. lek. krakowskie, **działa znakomicie w** rekonwalescencyach po tyfusie, zapaleniu płuc i opłucnej, szkarlatynie, dyfteryi, w **braku apetytu**, w **katarach żołądka** i kiszek, w suchotach, bledniey, febrze i t. d. Cena butelki 2 złr., pół butelki 1 złr. 20 ct.

Roztwór pyrofosforanu żelaza. Orzekli najsławniejsi lekarze, że jest środkiem najlepszym w osłabieniu całego organizmu, powstałe z różnych pobudek, bladnicy, skrofułach i t. d. Cena but. 50 cent. 1384 2 0

Środki te zalecają się również dla dzieci, gdyż je chętnie używają.

Wino rumbarbarowe oddaje znakomite usługi w cierpieniach żołądka, bólach i zawrotach głowy, pochodzących z żołądka.

Utrzymują na składzie: Aptekarze: Rucker we Lwowie, Reid w Tarnowie, Jamrugiewicz w Tarnopolu.

Całe pierwsze piętro.
Dziesięć pokoi z salonami, przedpokój, korytarz, kuchnia, piwnica i strych oddzielny, w potrzebie stajnia, wozownia i skład są do najęcia zaraz lub od 1 października rb. — Wiadomość u portyera w podwórzu, ulica Krupnicza, Nr. 8. 1390 2 3
Tamże całe drugie piętro, złożone z tyłuż pokoi i ubikacyj, jest także do najęcia od 1 października r. b.

Poszuje się
gorzelnika
w swoim zawodzie biegłego do gorzelni gospodarskiej w **Piaski Drużkowie** poczta Czchów.
1381 2 3

Chłopiec
lat 14 do 15 znajdzie zaraz umieszczenie jako praktykant w cukierni Adolfa Isseppiego w Wadowicach.
1350 4 4

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien męzkich
pod firmą
JÓZEF ALTAR
założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis á vis handlu p. Deichesa.
Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według porwszej mody, nader eleganckich i trwale wykończonych
UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.
Sukna i korty
z pierwszych fabryk francuskich i angielskich mam zawsze na składzie.
Ręcząc za dobroć towaru, eleganckie i trwałe wykończenie, **a sprzedając po najniższych cenach fabrycznych**, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
Z głębokiem poważaniem
1387 2 150 **Józef Altar.**

DROGUERYA
Jakóba Wiśniewskiego
dyplomowanego aptekarza
w Krakowie przy ulicy Stradom, Nr. 7
poleca
wielki skład wszelkich towarów aptecznych, środków uniwersalnych tak krajowych jak zagranicznych, oraz przyrządów chirurgicznych, najlepsze perfumy i środki upiększające własnego wyrobu, również skład wód mineralnych. Cognacu, Rumu, Malagi i herbaty chińskiej
po cenach jak najniższych.
Odbiorcom w większych ilościach opuszcza się znaczny rabat, a zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1093 15 150

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.
Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.
Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, franek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.
Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.
Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.
Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 52 100

Ceny najtańsze, fabryczne.
Próbki na żądanie daje i wysyła franko.
Każdy przedmiot niestosowne wybrany zamienia na inny.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MAGNOLINA płeć popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr. gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 970 10
KREMEM ROŚLINNYM.
Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci,
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIOWA.
Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka 3/4 litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3 Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej, w TARNOWIE w apt. p. Reida (Kijas), w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego.

KANTOR WYMIANY
Jakóba Hochstima
w Krakowie, Rynek główny, linia A — B
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta krajowe i zagraniczne, banknoty i monety pod warunkami najprzystępniejszemi.
Wymienia kupony i dostarcza nowe arkusze kuponowe, 1349 4 6
Wszelkie polecenia z prowincyi wykonuje bezzwłocznie po najumiarkowańszym kursie.

JÓZEF RUDOLF
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Posełska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem
1175 15 150 **Józef Rudolf.**

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.
ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 49 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Handel założony 1774 roku.
Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.
Skład fabr. kolków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Dna i Gościec.
Wyleczenie zapomocą LIKIERU i PIGUŁEK Dra Laville.
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 35 ?

Pozostałe z wysprzedaży „Składu broni i przyborów myśliwskich „DIANA" w Krakowie" PATRONY w znacznej ilości, są do nabycia w **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie** (jako kuratora Z. Darowskiego (po następujących cenach, stosownie do kalibru i koloru.

Patrony systemu Lancaster.
Ceny za 100 sztuk.

Kaliber	czerw.,	niebies.,	ziel.,	brun.,	popiel.
28, 24 złr.	—	—	1·40,	—	—
20, 18 „	—	—	1 40,	—	—
16 „	2·50,	1·90,	1.40,	1·30,	1·20.
14 „	2·60,	2·—,	1·50,	1·50,	1·30.
12 „	—	2·10,	1·60,	—	—

Patrony systemu Lefaucheux.

28, 24, 18 „	—	—	1·15,	—	—
16 „	—	—	—	1·15	—·95.
14 „	—	—	1·25,	1·25,	1·05.
12 „	—	1·90,	1·35,	1·35,	1·15.
10 „	—	—	1·40,	—	—

Przybitki na proch po 15 i 20 c. pudełko.
Przybitki na śrut 1000 sztuk 30 cnt.
Prócz tego jest dużo różnych drobnych przedmiotów myśliwskich tanio do sprzedania. 924 3 0
Biorącym 500 sztuk patronów naraz opuszcza się 5%. — Biorącym 1000 sztuk naraz opuszcza się 10%.

Wielmożny L. CZYŃSKI, Jarosław.
Z przyjemnością oświadczam, że od Pana sprowadzany „Piernik higieniczny" używałem u chorych na katar żołądkowy i kiszkowy ze znakomitym rezultatem.
Węgry. Mezo Csath 18 czerwca 1886.
Dr. A. Palmrich.
Piernik higieniczny
jest do nabycia we własnych składach: Kraków, Sukiennice Nr. 23; Lwów, ul. Halicka Nr. 8; Przemyśl, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzennych.
Cena sztuki 20 ct. 964

Dla pp. Kupców i subjektów handlowych.
Pośredniczę w umieszczaniu pomocników handlowych we wszystkich gałęziach zawodu handlowego.
Znajdzie umieszczenie dwóch subiektów, specyalistów w zawodzie kolonialnym
Kilku uczniów znajdzie umieszczenie, w pierwszych domach handlowych; wymaganie: dobre wychowanie, przyjemna powierzchowność oraz ukończenie co najmniej IIej klasy realnej lub gimnazyalnej.
Bliższej wiadomości udziela
Feliks Bielikiewicz,
agent handlowy, ul. Mikołajska, Nr. 10 w Krakowie. 1370 3 3

U właściciela domu Nr. 29 przy rogatce Zwierzynieckiej są **konie do wynajęcia** każdocześnie w okręg Ks. Krakowskiego z zaprzęgiem w parę lub pojedynczo po cenie przystępnej. 1304 3 3

Le soussigné né en France, fils d'un émigré de 1831, ancien élève de l'école polonaise à Batignolles, lauréat de la société d'Ethnographie de Paris, professeur de la langue et de la littérature française, a l'honneur d'informer les personnes intéressées, qu'il se met à leur disposition comme l'année passée, pour l'étude et le perfectionnement de la langue française.
Feliks de Rogala Lewicki,
1363 3 0 **Rynek, 10, III étage.**

Nauczycielka egzaminowana
Polka, w starszym wieku, udzielająca gruntownie języka francuskiego i niemieckiego, przytem muzyki ręp przedmiotów szkolnych, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym, lub pensyonacie.
Bliższa wiadomość pod **W. K.** poste rest. **Ropczyce.** 1389 2 3

Podejmuję się udzielania lekcyj z przedmiotów gimnazyalnych lub nauk początkowych za nader umiarkowaną cenę lub wikt. Łaskawe oferty pod adresem: **akademik A. R. poste restante Kraków.** 1369 2 3

Pensionnat anglo-français.
M. H. Jones Dziewicki, 16, rue St. Jean contuine à recevoir des élèves chez lui. Conversation et leçons anglaises, françaises et allemandes à la maison. Conditions modérées. 1339 5 6

Słuchacz Akademii handlowej, wyższej szkoły realnej lub gimnazyum w Wiedniu, znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą, z zapewnieniem rodzicielskiej opieki u podpisanej.
Teresa Mühe,
II. Kaiser Josephstrasse.
Bliższej wiadomości udzieli także p. K. Rząca w Krakowie. 1382 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
283 27 0

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek Nr. 17,
poleca swoją nowo urządzoną
wypożyczalnię
nut muzycznych.
1345 7 12

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map, atlasów, globusów,
Wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich.
1344 7 12

Z dniem dzisiejszym rozpoczynam lekcye gry
na fortepianie.
Bliższa wiadomość w księgarni Wgo A. Krzyżanowskiego,
1311 6 6 ***Antoni Loefler.***

Po dłuższym pobycie w **Paryżu** i **Wiedniu** powróciłam do Krakowa i zamierzam udzielać języków:
niemieckiego i francuskiego
które posiadam gruntownie. 1375 3 3
L. W. — Szewska, 14 II piętro.

Kilka nauczycielek
Angielek i Francuzek,
muzykalnych, poszukuje miejsca przez biuro Stowarzyszenia Nauczycielek.
Kraków, ul. Szewska, Nr. 8, I piętro.
1376 3 5

TUTKI
prawdziwe **HOUBLON** i **MAIS**
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
399 27 0

Słynny na cały świat
Fr. PALMA
zamorski proszek
Trans Atlantic Insect Powder,
wytępiający wszystkie
domowe owady.
Zupełne zniszczenie i wykorzenienie wszystkich uprzykrzonych i szkodliwych owadów i ich gniazd przez zamorski proszek Fr. Palma.
Zamorski proszek nie jest wcale pospolitym proszkiem na owady, ale jest nadzwyczaj, umyślnie preparowaną, tysiąc i tysiąckrotnie wypróbowaną specyalnością.
Z prawie nadnaturalną siłą, szybkością i pewnością zabija Fr. Palma zamorski proszek **pluskwy, pchły, karaluchy, karaczany czyli szwaby, stonogi, mrówki, muchy, mole, mśliki ptasie, gąsienice i mszyce**
a to za pomocą do tego bardzo potrzebnych i praktycznych 1357 3 12
rozpylaczy do zaprószania owadów,
po cenach po 20, 40, 60, 80, ct. 1 złr. 1·50, 2·50, i 5 złr. Rozpylacz gumowy 40 ct.
Zamówienia załatwia odwrotną pocztą.
Główny skład u **Jana Krochmalskiego**, Kraków, ul. Floryańska, Nr. 28.

APTEKA
pod srebrnym Orłem
w Tarnowie
poszukuje **praktykanta** z ukończoną szóstą klasą gimnazyalną.

Sala duża
Zdatna na **warsztat** lub **magazyn** — z przytykającym pokojem, przeepokojem i kuchnią odpowiednią na mieszkanie do powyższego lokalu — jest przy ulicy Długiej Nr. 34, każdego czasu, od właściciela p. Peterseima do wynajęcia. 1373 3 3

CAPSULES RAQUIN
AU BAUME DE COPAHU PUR
KAPSULKI RAQUIN'A
pochwalone przez
AKADEMJĄ MEDYCZNĄ PARYSKĄ
LEKARSTWO NAJSKUTECZNIEJSZE
przeciwko *chorobom zaraźliwym kanałów urynowych*: jedyne które nie zostawia po sobie żadnego śladu: *przykrego smaku ani odbijania nie sprawia.*
Przyjmować tylko flaszki ozdobione, na obwijce zewnętrznej, PODPISEM RAQUIN'A i OFFICIALNYM STEMPLEM (na niebiesko) RZĄDU FRANCUZKIEGO.
FUMOUZE-ALBESPEYRES
78, FAUBOURG SAINT-DENIS, PARIS
i we wszystkich aptekach na całym świecie.
1023 5 0

Zarząd ekonomiczny arcyksięcia Albrechta w Obszarze, stacya poczty i kolei Żywiec, poleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr
cielne jałówki i buhaje rasy holenderskiej
po przystępnych cenach. 1276 9 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.